

HISTOIRE DES FILLES DE LA CHARITÉ DE SAINT VINCENT DE PAUL À BYTOM ET DE L'ACTION PASTORALE QUI LES CONCERNE

Résumé

Un édit du gouvernement prussien supprime en Silésie en 1810 tous les couvents à l'exception des Frères dits de la Miséricorde, des Soeurs Noires de Ste Elisabeth, et des Ursulines, vu les services que ceux-ci rendaient dans les hôpitaux. Le développement de la vie monacale en Silésie se trouve ainsi paralysé, malgré l'influence bienfaisante que les couvents exerçaient. On était à la recherche de différents moyens pour trouver une issue de cette situation et pour venir en aide aux paroisses et aux oeuvres ecclésiastiques. Grâce à l'initiative hardie des catholiques on essayait de faire renaître la vie monacale malgré les obstacles opposés par le gouvernement prussien. Il faut mentionner ici en premier lieu l'initiative de l'abbé Joseph Szafranek, curé de la paroisse de Notre-Dame à Bytom et député à l'Assemblée Nationale de Berlin qui, en 1840, eut l'idée de faire venir dans sa paroisse les Filles de la Charité de St. Vincent de Paul.

Le gouvernement prussien, l'administration et les protestants ne voyaient pas d'un oeil favorable tous ces desseins. Avant de réaliser son projet l'abbé Szafranek dut surmonter maintes difficultés.

Ce n'est qu'en 1850 que les Soeurs purent s'établir à Bytom, venant de Paris. Elles furent rattachées à la province de Poznań. Parmi les trois premières soeurs deux étaient Polonaises, la troisième Luxembourgeoise. Elles développèrent aussitôt une activité dans les hôpitaux et dans les orphelinats.

Elles se heurtèrent à de nombreuses difficultés pour assurer les services pastoraux de l'hôpital et de l'orphelinat pendant le Kulturkampf. En ce temps l'abbé Norbert Bończyk, remarquable poète silésien, était administrateur de la paroisse de Bytom. Une intéressante correspondance s'engagea à ce propos entre les Soeurs, le prince-évêque de Wrocław et l'abbé Bończyk. Cette correspondance est l'objet de notre article.

Ks. JAN OBLĄK

ZGROMADZENIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO NA WARMII

Obydwie rodziny duchowne Św. Wincentego a Paulo przybyły na Warmię dość późno, bo dopiero w drugiej połowie w. XIX. Ale kontakty Warmiaków z nimi istniały od dawna. Młodzieńcy warmińscy wstępowali do seminariów Ks. Misjonarzy głównie w Warszawie i zajmowali nawet wysokie stanowiska. Po upadku studiów teologicznych w Braniewie, spowodowanego kasatą Zakonu OO. Jezuitów, alumni warmińscy zdobywali wykształcenie teologiczne w seminariach duchownych na terenie Polski, prowadzonych przez kapłanów Zgrom. Misji. Zwłaszcza Seminarium Duchowne w Warszawie wychowało i wykształciło dziesiątki księży dla Warmii¹. W Warszawie u Księża Misjonarzy studiowali również dwaj biskupi warmińscy: Andrzej Stanisław Hatten (1838—41) i Józef Ambroży Geritz (1842—67). Ostatni pozostał też pod urokiem akcji charytatywnej Sióstr Miłosierdzia w Warszawie, co wpłynęło później na jego decyzję sprowadzenia ich na Warmię. Studia u Księża Misjonarzy w Warszawie miały duże znaczenie z punktu widzenia narodowego, ponieważ przez nie Warmiacy utrzymywali łączność z Macierzą i pogłębiali swoją znajomość kultury i języka polskiego.

* * *

Księża Misjonarze Św. Wincentego a Paulo przybyli na Warmię w r. 1870. Z Kolonii sprowadził ich biskup Filip Kremetz, który sam pochodził z Nadrenii i osadził ich w klasztorze po-

¹ Por. ks. J. Obląk, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej 1800—70*, Lublin 1960. E. Brachvogel, *Das Priesterseminar in Braunsberg*, Braunsberg 1932, s. 43

bernardyńskim w Stoczku². Przebywając w Rzymie na Soborze Watykańskim, dnia 2 kwietnia 1870 podpisał umowę z wizytatorem niemieckim, która określała i obowiązki misjonarzy³. „Księża Misjonarze będą prowadzić misje i rekolekcje w parafiach, do których pośle ich sam biskup albo za jego wiedzą będą wezwani przez proboszczów. Sąsiednim parafiom będą udzielać potrzebnej pomocy, na ile im siły pozwolą i ich pozostałe obowiązki zgromadzenia nie przeszkodzą. Obejmą kierownictwo zakładu poprawczego w Stoczku. [...] W kościele stoczkowskim będą sprawować służbę Bożą w sposób zwykły według zarządzenia władz duchownych. [...] Księża Misjonarze będą urządzać rekolekcje dla księży i dla mężczyzn świeckich” [...] Zadaniem więc Księża Misjonarzy miało być udzielanie pomocy duszpasterskiej parafiom, zarządzanie misji ludowych i rekolekcji zamkniętych dla księży i świeckich oraz prowadzenie zakładu dla księży-demerytów. Następne punkty umowy dotyczą prawa własności, utrzymania i wynagrodzenia za pracę.

Oficjalne wprowadzenie Księża Misjonarzy i przekazanie im gmachu klasztornego w Stoczku odbyło się dnia 11 czerwca 1870 przy udziale komisarza biskupiego w osobie ks. Antoniego Pohlmann, dziekana lidzbarskiego i ks. Franciszka Hasselberga, proboszcza parafii Kiwity, na terenie której znajdował się Stoczek⁴. Pierwszym superiorem był ks. Henryk Richen, potem ks. Piotr Stollenwerk i ks. Konrad Stroever. Razem miało przebywać w domu 3—4 księży i 3 braci⁵. Wnet zdobyli sobie dużą popularność na Warmii i rozwinęli gorliwą działalność, odbudowując dom klasztorny, restaurując kościół i poświęcając się akcji misyjnej i rekolekcyjnej.

Ale ich zbożna i pożyteczna praca została nagle przerwana

² Acta der Erzpriester-Registratur zu Heilsberg betreffend der Kloster zu Springborn 1840—74, s. 214, Archiwum Parafialne w Lidzbarsku.

³ Tamże, s. 220.

⁴ Tamże, s. 214.

⁵ Tamże, s. 214. Übernahme der Demeriten-Anstalt in Springhorn durch Lazaristen-Patres sowie die im September 1893 angeregte Übernahme durch Kspuziner, (ADWO), Acta Specialia der Bischöflichen Ermländischen Curie.

⁶ A. Boenigk, *Kloster Springborn des Ermlandes Friedenstempel*, Braunsberg 1917, s. 88—9.

już w pierwszych latach osławionego „Kulturkampfu”. Dnia 28 maja 1873 otrzymali ministerialne zawiadomienie, że dekretem rządowym z dnia 4 lipca 1872, wydalającym z kraju jezuitów i pokrewne zakony, zostali objęci także Księża Misjonarze. Starosta lidzbarski v. Sass zawiadomił ich 11 lipca 1873, „że odtąd mają się wstrzymać od wszelkiej działalności zakonnej”, a potem nakazał im opuścić Stoczek do 1 października 1873⁶. Po bezskutecznej interwencji u władz państwowych, biskup Krementz specjalnym pismem z dnia 14 września 1873 żegnał Księża Misjonarzy, wyrażając im uznanie i podziękowanie za rzetelną pracę⁷. Warmia znów na kilkadziesiąt lat została pozbawiona zgromadzenia męskiego.

* * *

Dłużej od Zgromadzenia Księża Misjonarzy przebywały na Warmii Siostry Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo, zwane szarytkami lub na Pomorzu wincentkami. Posiadały one dwa ośrodki pracy na Warmii, w Lidzbarsku i Olsztynie. W pierwszym utrzymały się tylko do „Kulturkampfu”, w drugim przetrwały do lat dwudziestych obecnego stulecia.

Dnia 31 marca 1859 biskup Józef Geritz ufundował zakład Św. Józefa w Lidzbarsku dla pielęgnowania chorych i opiekowania się sierotami. Fundację tę zatwierdziły władze państwowe 3 września 1859⁸. Na pomieszczenie chorych i sierot przeznaczono gotycki zamek biskupi, po przeprowadzeniu w nim pewnych adaptacji. Opiekę nad nimi, na prośbę biskupa, przejęły polskie Siostry Miłosierdzia z Chelma, sprowadzone prawdopodobnie jeszcze w r. 1859. Odtąd miało przebywać w Lidzbarsku 5 sióstr, które jako nauczycielki, wychowawczynie i pielęgniarki starały się wypełnić przyjęte na siebie obowiązki⁹. Niestety, z braku źródeł nie możemy bliżej zapoznać się z ich działalnością.

⁶ *Kloster zu Springborn 1840—74*, s. 225. F. Dittrich, *Der Kulturkampf im Ermland*, Berlin 1913, s. 234.

⁷ *Ermländische Volksblätter*, 23 September 1873.

⁸ *Stiftungs-Urkunde und Statuten des St. Joseph-Stift zu Heilsberg 1859*, ADWO, A 93.

⁹ Dittrich, *op. cit.*, s. 325.

Po 19 latach owocnej pracy, władze pruskie w okresie „Kulturkampfu” zmusiły Siostry Miłosierdzia do opuszczenia Lidzbarka. Petycja biskupa Krementza o zawieszenie dekretu wydalenia pozostała bez skutku. Ostateczny termin wysiedlenia upływał z dniem 1 października 1877. Siostry wyjechały z Lidzbarka 29 września, udając się najpierw do Fromborka celem pożegnania się z biskupem, a następnie do domu macierzystego w Chelmie¹⁰. Społeczeństwo lidzbarskie żegnało je z wielkim żalem, a „wielu mężczyzn towarzyszyło im 3 mile”¹¹. Niewątpliwie świadczyło to, że mieszkańcy Lidzbarka wysoko cenili ich pracę i byli do nich przywiązani. W związku z ich odejściem biskup napisał te słowa: „przy ciągłej walce z błędami i wadami często najbardziej opuszczonych dzieci zaszczyliły Siostry w ich sercach chrześcijańską kulturę — dziś „Kulturkampf” domaga się ich usunięcia. Ta walka wydała je, ale lzy sierót, którym zastępowały miejsce matki, wdzięczność i modlitwy wszystkich dobrych ludzi idą za nimi”¹². I tak została zlikwidowana placówka polska, jedna z najbardziej wysuniętych na północ Warmii.

Nadmienić należy, że Siostry Miłosierdzia w ostatnich tygodniach swego pobytu w Lidzbarku ukrywały u siebie młode wizjonerki z Gietrzwałdu, Justynę Szafryńską i Barbarę Samulowską, zagrożone aresztowaniem przez władze pruskie¹³. Gdy Siostry opuszczały Lidzbark, wraz z nimi wyjechały też wizjonerki do Chelmy, gdzie przywdziały suknie zakonne. W ślad za nimi poszła później trzecia wizjonerka Katarzyna Wiczorkówna oraz córka Elżbiety Bilitewskiej, także wizjonerki gietrzwałdzkiej. W ten sposób dzieje objawień gietrzwałdzkich, a zwłaszcza ich głównych bohaterek spłotyły się z losami Sióstr Miłosierdzia.

* * *

Przy parafii Św. Jakuba w Olsztynie, prawdopodobnie z inicjatywy proboszcza i dziekana ks. Walentego Blockhagena, za-

¹⁰ Tamże, s. 343—4.

¹¹ Tamże, l. c.

¹² Ermländische Zeitung, 29 September 1877.

¹³ Die Erscheinungen in Dittrichswalde 1877—81, s. 311. ADWO, Acta Generalia.

wiązał się 14-osobowy komitet „dla założenia Szpitala Mariackiego, którego celem byłoby utrzymywanie chorych i zgrzybiałych osób oraz wychowanie biednych sierót”¹⁴. Dzięki energicznej działalności komitetu w krótkim czasie zebrano potrzebne fundusze, w wysokości 1473 talary, zakupiono odpowiednie parcele i domy, które przystosowano do nowych zadań. Ułożono też statut Szpitala Mariackiego, zatwierdzony przez biskupa Geritza dnia 9 grudnia 1858 i zaaprobowany przez nadprezydenta prowincji 8 marca 1859¹⁵. Zgodnie z życzeniem biskupa, opiekę nad chorymi i sierotami powierzono Siostrze Miłosierdzia z Poznania. Przybyły one do Olsztyna 7 grudnia 1858 i 9 grudnia zostały uroczystie wprowadzone do prowizorycznego szpitala¹⁶.

Właściwa umowa między zarządem Szpitala Mariackiego a przełożonymi Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia podówczas Prowincji Poznańskiej została zawarta dopiero 21 sierpnia 1860¹⁷. Według tej umowy sprawami wewnętrznymi Szpitala Mariackiego miały kierować Siostry Miłosierdzia w liczbie 3. Zarząd Szpitala Mariackiego „płacić będzie corocznie na utrzymanie i ubranie każdej w nim Siostrze po 100 tal. i to w kwartalnych ratach z góry”. Suma ta została później zmniejszona do połowy na podstawie dodatkowego kontraktu z dnia 3 lutego 1865¹⁸. „Przed wyjazdem Córek Miłosierdzia dla objęcia Zakładu w Olsztynie dostarczone zostaną na urządzenie osobistych ich potrzeb, jako to: książek zgromadzenia, habitów, wierzchniej bielizny, w stosunku na każdą Siostrę tal. 100, raz tylko na zawsze opłacać się mające; ta indemnizacja nie będzie miała miejsca przy zmianach Sióstr, ale tylko przy ponawianym ze strony Administracji powiększeniu ich liczby... Służący, o ile się takowych w Zakładzie potrzeba okaże, będą opłacani przez Administrację na ręce Siostry Przełożonej, od której zależeć będą całkowicie, jako też ich przyjmo-

¹⁴ Marienhospital Allenstein 1858—77, s. 3—5. ADWO. Ks. Walenty Blockhagen, 1809—73, pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej, zamieszkałej pod Reszlem na Warmii.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 7—9.

¹⁷ Tamże, s. 17.

¹⁸ Barmherzige Schwester in Marien-Hospital Allenstein 1860—69, 1. ADWO.

wanie i oddalenie". Umowę tę ze strony Sióstr Miłosierdzia podpisały: Filipina Studzińska, wizytatorka, Marianna Chmielińska, asystentka i Balbina Hanke, ekonomka.

Mala ilość Sióstr nie mogła podolać narastającym zadaniom, dlatego niejednokrotnie zachodziła potrzeba jej zwiększenia. Protokoły wizytacyjne wykazują, że było 5 Sióstr w r. 1884, 8 Sióstr w r. 1890, 10 Sióstr w r. 1904, 12 Sióstr w r. 1905, 15 Sióstr w r. 1910, 16 Sióstr w r. 1911, po czym od r. 1918 ich liczba zaczęła się obniżać do 11 Sióstr w r. 1922¹⁹. Początkowo przełożoną była S. Eleonora Studniarska, następnie w latach 1868—1901 S. Teresa Gluth, później w latach 1902—9 S. Wiktoria Skowrońska i wreszcie w latach 1910—22 S. Jadwiga Edler²⁰. Do Olsztyna siostry przybywały z innych domów, najczęściej z Chelмна, a poza tym także z Brustowa, Bytomia, Inowrocławia, Lidzbarka, Malborka, Nowego Miasta, Poznania, Tczewa, Wągrowca i Wrocławia. Olsztyńskie Siostry Miłosierdzia stanowiły silny ośrodek polskości, który stał się solą w oku pruskich germanizatorów.

Z początku główną troską sióstr było wychowywanie i kształcenie sierót. Według sprawozdania z dnia 1 września 1873 w sierocińcu Szpitala Mariackiego mieściło się 24 dzieci, z których 21 pochodziło z polskich rodzin. Był to więc polski sierociniec, prowadzony przez polskie siostry. Tylko 6 dzieci urodziło się na terenie miasta, reszta zaś przyszła na świat w okolicznych wioskach²¹. Nauczanie dzieci odbywało się w 3 oddziałach. Nauczycielką była S. Wiktoria Skowrońska.

Władze miejskie Olsztyna, opanowane przez renegatów i germanizatorów, niechętnym okiem patrzyły na sierociniec, nad którym nie miały żadnej kontroli. W okresie „Kulturkampf” wykazywały sprzyjającą atmosferę i dążyły do likwidacji sierocińca w oparciu o ustawę z dnia 11 marca 1872, poddającą wszystkie

¹⁹ Acta des Marien-Hospitals in Allenstein betr. Barmherzigen Schwestern 1883—1913, 13, 73, 315, 365, 436, 480. ADWO.

Elenchus universi Cleri nec non Sororum Piarum Congregationum Diocesis Warmiensis, Brunsbergae 1918, 1919, 1920, 1921, 1922.

²⁰ Na podstawie wymienionych wyżej aktów Szpitala Mariackiego.

²¹ Die Privat-Schule im Marien-Hospital zu Allenstein 1872—4, s. 49—52. ADWO.

szkoły nadzorowi państwowemu. Zarządowi Szpitala Mariackiego wytoczono następujące zarzuty w związku z sierocińcem:

1. „założenie szkoły w Szpitalu Mariackim nastąpiło bez uwzględnienia przepisów prawnych”;

2. „sieroty w Szpitalu Mariackim są wychowywane w sposób odgradzony od świata, który czyni je niezdolnymi do życia publicznego, jak to już dowiodły różne przykłady”;

3. „bardzo wiele udziela się nauki w języku polskim”, a nie respektuje się państwowego programu nauczania²².

Wobec tego radni miejscy oświadczyli: „podobnej szkoły cieplarnianej nie możemy cierpieć w naszym okręgu” i dnia 25 października 1872 zażądali, aby sieroty pochodzące z miasta i podlegające obowiązkowi szkolnemu uczęszczały na naukę do szkoły miejskiej²³. Zarząd Szpitala Mariackiego zaprotestował przeciw temu, dowodząc, że nauczanie sierót odbywa się zgodnie z przepisami państwowymi i że S. Skowrońska jest kwalifikowaną nauczycielką. Magistrat ponowił swoje żądanie 14 listopada 1872 i 5 lutego 1873, a w końcu 23 kwietnia 1873 zakomunikował władzom szpitalnym, że dnia 1 maja policja przeprowadzi sieroty do szkoły miejskiej²⁴. Zapowiedź ta została zrealizowana 3 maja. Wówczas zarząd Szpitala Mariackiego postanowił nie przyjmować tych dzieci do sierocińca i z tego powodu po skończonych lekcjach sieroty nagle znalazły się bez dachu nad głową. Po pewnych pertraktacjach zarząd szpitalny zgodził się przyjąć je z powrotem do sierocińca pod warunkiem, że magistrat będzie opłacał ich utrzymanie w wysokości 7 talarów od dziecka. Gdy magistrat uznał tę stawkę za wysoką i ociągał się z jej placeniem, zarząd Szpitala Mariackiego zdecydował się oddać sprawę do sądu²⁵.

Tymczasem magistrat 14 maja 1873 wystosował obszerny memoriał do Wydziału Spraw Religijnych i Oświatowych przy regencji w Królewcu, w którym przedstawivszy wszystkie zarzuty domagał się zamknięcia prywatnej szkoły w Szpitalu Mariackim²⁶.

²² Tamże, s. 31—4, 75—6.

²³ Tamże, s. 31.

²⁴ Tamże, s. 6, 7, 9.

²⁵ Tamże, s. 17—25.

²⁶ Tamże, s. 31.

W obronie zaś szkoły wystąpił dziekan olsztyński ks. Augustyn Karau i w długim piśmie z dnia 29 sierpnia 1873 uzasadnił potrzebę sierocińca, zbijał zarzuty magistratu, przypominając, że regencja zatwierdziła statut Szpitala Mariackiego i że sam magistrat uznawał istnienie sierocińca, skoro przysyłał sieroty na wychowanie. Podkreślił także, że S. Skowrońska posiada kwalifikacje zawodowe, że nauczanie odbywa się zgodnie z planem państwowym oraz że „niemieckie dzieci są nauczane tylko po niemiecku, polskie dzieci uczą się po polsku religii i historii biblijnej, pozostałych zaś przedmiotów po niemiecku”²⁷. Do pisma swego załączył plan nauczania wraz z tygodniowym podziałem godzin lekcyjnych.

Dnia 27 września 1873 regencja powiadomiła ks. dziekana, że szkółka szpitalna nie może być prowadzona bez koncesji państwowej i wbrew oczekiwaniu postanowiła udzielić tej koncesji „ze względu na wielkie przepelnienie tamtejszych szkół elementarnych, ze względu na istniejącą od dawna konieczność prowadzenia uregulowanej szkoły elementarnej dla obcych sierót wspomnianego zakładu, jak i ze względu na uznanie długiej i pożytecznej działalności szkoły sierocińca, kierowanej przez doświadczoną nauczycielkę”²⁸. Tego samego dnia regencja przesłała S. Skowrońskiej pozwolenie na prowadzenie prywatnej szkoły przy Szpitalu Mariackim pod warunkiem, „że tak ogólne przepisy, wydane 15 października 1872 dla jedno-klasowej szkoły ludowej, zostaną dokładnie uwzględnione, jak i szczegółowe, dotyczące szkół miejskich oraz że szkoła ta, jak każda inna szkoła miejska, zawsze będzie i pozostanie podporządkowana prawnemu nadzorowi państwowemu, jaki wykonywać będą organy powołane”.

Jak na okres „Kulturkampf” było to pewne osiągnięcie Kościoła, możliwe tylko na tle ówczesnej sytuacji szkolnej w Olsztynie. Zdawało się, że teraz szkoła w Szpitalu Mariackim będzie mogła spokojnie się rozwijać. Magistrat jednak z burmistrzem Zakrzewskim na czele nie dał za wygraną i za pośrednictwem rady szkolnego Gawlika dążył do obalenia decyzji regencji. Do tego celu zmierzała inspekcja szkoły, dokonana przez radcę szkol-

²⁷ Tamże, s. 35—54.

²⁸ Tamże, s. 55—57.

nego v. Frichsena z końcem r. 1873, która postawiła pod znakiem zapytania dalsze istnienie szkoły. Wydział regencji do spraw religijnych i oświatowych przedstawił wyniki inspekcji w piśmie z dnia 13 grudnia 1873:

„Przez wizytację dzieci utrzymywanych w Szpitalu Mariackim, jaką przedsięwziął nasz radca szkolny dnia 22 poprzedniego miesiąca, skonstatowaliśmy, że mianowicie co się tyczy pielęgnowania cielesnego tychże i przyzwyczajenia ich do porządku i czystości czyni się wszystko, czego sobie można życzyć; natomiast postępy w nauce nie odpowiadają najskromniejszym wymaganiom. Jednasto-dwunastoletni chłopcy i dziewczęta, którzy już 3 lata i dłużej przebywają w zakładzie, nie czytają po niemiecku ani biegle ani poprawnie pod względem fonetycznym. Nie ma ani jednego dziecka, czytającego odpowiednio ze zrozumieniem. Dla wielkiej ilości dzieci materiał już przerobiony pozostał niezrozumiały. Prawie wcale nie ćwiczy się tłumaczenia i wyjaśnienia przeczytanego materiału celem osiągnięcia łatwości wysłowienia się po niemiecku. Najstarszy oddział uczniów, zamiast płynnie czytać, sylabizował. W zeszytach piśmiennych, zresztą czysto utrzymanych, widać było dobrze wyćwiczone rękopisy, brakowało natomiast ze strony uczniów jakiegokolwiek poprawiania błędów ortograficznych, podkreślonych przez nauczycielkę. W nauce rachunków pierwszy oddział nie przyniósł ponad dodawanie i niepewną znajomość 1×1 . Do jesieni tego roku nie rozpoczęto nauczania geografii, historii i przyrody”²⁹.

Jak wynika z tego, najważniejszym zarzutem był brak odpowiedniej znajomości języka niemieckiego, co przy ówczesnych tendencjach germanizacyjnych mogło wystarczyć za pretekst zamknięcia szkoły. Ale tym razem jeszcze uniknęła zagłady z tych samych względów, co przedtem. Regencja jednak upoważniła miejską deputację szkolną i inspektora okręgu olsztyńskiego, aby „szkółkę szpitalną poddali ścisłej kontroli i złożyli szczegółowe sprawozdanie w ciągu 3 miesięcy”³⁰.

²⁹ Tamże, s. 71.

³⁰ Tamże.

Zapewne czynniki miejskie dokonywały teraz częstszych wizytacji szkoły szpitalnej. Brał w nich udział także dziekan olsztyński ks. Karau i swoje spostrzeżenia przedstawił w piśmie z dnia 4 kwietnia 1874²¹. Według niego poziom wiedzy dzieci zarówno co do wiadomości z geografii, historii i innych przedmiotów, jak i co do znajomości języka niemieckiego podnosił się z każdym miesiącem. Brak biegłości w mówieniu językiem niemieckim dziekan usprawiedliwiał tym, że wszystkie dzieci polskiego pochodzenia przynoszą ze sobą tylko znajomość języka polskiego i nielato jest wprowadzić je w ducha języka niemieckiego. Korzystną opinię o nauczaniu szkolnym w Szpitalu Mariackim wydał także inspektor szkolny August Spohn, zaświadczyając 6 kwietnia 1874: „Przy powtórnej mojej wizytacji znalazłem wymienioną szkołę zupełnie zadowolającą w postępach dzieci”²².

Ale magistrat nie zasypiał sprawy i w dalszym ciągu atakował szkołę w sierocińcu szpitalnym, domagając się jej zamknięcia. Oskarżył przy tym zakonnice, że fundusze przeznaczone na utrzymanie starców i pielęgnowanie chorych obracają przeważnie na sierocińce oraz że w działalności swojej kierują się względami wyznaniowymi i udzielają miejsca i schronienia jedynie katolikom²³.

Ciosem dla sierocińca i szkoły w Szpitalu Mariackim była ustawa z dnia 31 maja 1875, znosząca wszystkie zakony w Prusach. Oszczędzone zostały jedynie zgromadzenia zakonne zajmujące się pielęgowaniem chorych, które musiały jednak zrezygnować z wszelkiej innej akcji, zwłaszcza szkolnej i wychowawczej. Zamknięcie sierocińca i szkoły w Szpitalu Mariackim było już tylko kwestią czasu. Ostateczna likwidacja obydwóch instytucji nastąpiła 1 lipca 1877²⁴. Polskie sieroty zostały pozbawione opieki, jakiej im udzielały polskie zakonnice i zostały rozmieszczone po domach w mieście i na wsiach. Siostry Miłosierdzia musiały

²¹ Tamże, s. 73—4.

²² Tamże, s. 74.

²³ Tamże, s. 75—6.

²⁴ Dittlich, *op. cit.*, s. 352. Por. ks. J. Obląk, *Kościół na Warmii w okresie „Kulturkampfu”*, „Ateneum Kapłańskie” 1957 z. 2, s. 214.

odtąd ograniczyć się tylko do prowadzenia szpitala i pielęgnowania chorych.

Przy Szpitalu Mariackim utrzymały się jeszcze przez blisko pół wieku. Przetrwały szczęśliwie okres Hakaty i pierwszej wojny światowej, a powstanie państwa polskiego ożywiło je nadzieją, że Olsztyn zostanie przyłączony do Polski. W czasie plebiscytu odważnie głosowały za Polską. Jednak wynik plebiscytu rozczarował je i uświadomił im, że lata pobytu ich w Olsztynie są policzony. Gazeta Olsztyńska w dniu 28 grudnia 1922 podała do wiadomości: „Dziś opuszczają Siostry Wincentki klasztor tutejszy, a zarazem i teren nasz, aby powrócić do domu macierzystego w Chełmnie. Przyczyniły się do tego w głównej mierze zarzuty i denuncjacje, datujące się już od czasu plebiscytowego, jakoby Siostry Wincentki uprawiały agitację na korzyść Polski. Dalej utrudniały władzy przełożonej w Polsce wizytację sióstr”. Znane metody niemieckie szykanowania Polaków dawały się we znaki siostronom na każdym kroku i utrudniały spokojną pracę. Ponadto władze niemieckie nie pozwoliły im na utrzymywanie łączności z domem macierzystym w Chełmnie, ani na wizytację władz prowincjalnych, ani na wymianę sióstr. Te szykany i ograniczenia zmusiły siostry do opuszczenia placówki w Olsztynie i wyjazdu do Polski. I odtąd aż do dnia dzisiejszego Warmia nie posiada ani męskiego, ani żeńskiego zgromadzenia Św. Wincentego a Paulo.

W związku z Siostrami Miłosierdzia w Olsztynie, na uwagę zasługuje fakt zamieszkania u nich w r. 1920 nuncjusza papieskiego w Polsce Achillea Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Był on mianowany Delegatem Apostolskim na tereny plebiscytowe. W drugiej połowie czerwca 1920 odwiedził najpierw rejon plebiscytowy na Powiślu, a potem udał się na Warmię i zatrzymał się w Olsztynie. Nie zamieszkał jednak, jak należało się spodziewać na plebanii u dziekana, którym był Niemiec ks. Juliusz Weichsel, ale u polskich zakonnice w Szpitalu Mariackim, dokąd skierował go Polski Komitet Plebiscytowy w Olsztynie. Ks. Weichsel wyraził z tego powodu żal i protest w rozmowie telefonicznej i ustnej z nuncjuszem papieskim. Jeżeli bez względu na reakcję niemiecką nuncjusz poszedł za sugestią Polaków, świadczyło to o jego życzliwości dla strony polskiej. Dlatego fałszywe są twierdzenia nie-

których historiografów plebiscytu, jakoby nuncjusz Ratti sprzyjał Niemcom na obszarach plebiscytowych³⁵.

Choć więc Siostry Miłosierdzia nie długo przebywały w Lidzbarku czy Olsztynie, to jednak z ich pobytom na Warmii są związane ważne przeżycia ludności katolickiej, a szczególnie polskiej.

ZARYS HISTORYCZNY ZGROMADZENIA SIÓSTR MIŁOSIERDZIA W POLSCE

(KARTA Z DZIEJÓW SPOŁECZNYCH KOŚCIOŁA)

Niniejszy zarys historyczny Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Polsce jest pierwszą niedoskonałą próbą syntezy. Od początku istnienia Zgromadzenia w Polsce zajmowały się Siostry Miłosierdzia, zgodnie ze swym powołaniem, akcją dobroczynną najszerzej pojętą. Jeśli weźmiemy pod uwagę rzadko rozsianą sieć szpitali i zakładów dobroczynnych w Polsce w XVII w. stwierdzić musimy obiektywnie, że Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia od r. 1652 poprzez drugą połowę XVII w. i wieki następne, rozprzestrzeniło się znacznie, tworząc bądź to własne ośrodki akcji społecznej, bądź też kierując lub poświęcając się dla chorych i ubogich w licznych szpitalach i zakładach społecznych samorządowych lub państwowych.

I. ZGROMADZENIE SIÓSTR MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO

1. GENEZA ZGROMADZENIA SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

Genezy przyszłego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia szukać należy w Chatillon-les-Dombes, gdzie w r. 1617 ówczesny proboszcz tej parafii Wincenty Depaul założył pierwsze Bractwo Miłosierdzia. Przydarzyło się tego roku, że pewna rodzina na terenie parafii Chatillon zachorowała i pozostawała bez środków do życia. Wówczas Wincenty a Paulo zwrócił się po kazaniu do parafian, polecając nieszczęśliwą rodzinę ich opiece. W następstwie tego apelu, każdy niemal ze słuchaczy przynosił jałmużnę w naturze, nie myśląc wcale o tym, że wskutek upałów znaczna część nagromadzo-

³⁵ Por. Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958, s. 129. B. Leśnodorski, *W okresie plebiscytu*, art. w pracy zbiorowej pod red. S. Zajchowskiej i M. Kielczewskiej-Zaleskiej „Warmia i Mazury”, Poznań 1953, t. 1, s. 172.